

MATERIAŁ POMOCNICZY - 15. „ŚLADAMI CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DOŚWIADCZENIA”

Zapytaliśmy siebie: „Jakie momenty naszego doświadczenia są według ciebie najbardziej znaczące?”. Don Giussani udzielił swojej odpowiedzi. Dla uczniów Jezusa najbardziej znaczącymi momentami były słowa przeżywane jako modlitwa i działania przeżywane jako sakrament, czyli słowa skierowane do „ty”, osobowego, znanego i konkretnego tak, jak ty matki”, oraz gesty, które nas angażują i prowadzą „w sposób pewny i nieomylny do dotknięcia rzeczywistości Boskiej”(Śladami chrześcijańskiego doświadczenia – zakładka 15). Któż z nas zdołałby tak opisać najpiękniejsze chwile naszego bycia razem, jako sakrament i modlitwę? Publikujemy list pewnej nauczycielki, która opowiada o relacji z jedną ze swoich uczennic z GS i o tym, jak ich przyjaźń stała się głosem i słowem relacji z Chrystusem.

A na ile nasze bycie razem staje się błaganiem zanoszonym do Tajemnicy, na ile pozwala, by Jego obecność między nami była jasna i przejrzysta?

Od kilku miesięcy w każdą środę podczas przerwy obiadowej w szkole (około 25 minutowej) niektóre moje uczennice inicjują tak zwaną „wielką ucieczkę”. Wychodzą natychmiast po dzwonek, idą do pobliskiego baru z fast-foodami, zajmują mi miejsce, jemy tak szybko, jak to możliwe i wracamy do klasy. Nic szczególnego. Zazwyczaj jesteśmy w czwórkę, czasami w piątkę, a niekiedy w siódmkę, ale ponieważ to miejsce jest małe i ciasne, trzeba uważać, aby nie było nas zbyt dużo, bo w przeciwnym razie ryzykujemy, że nie zjemy..

Dwie z tych dziewczyn poznały GS w ostatnich miesiącach, z tak wyraźną świadomością obecności Jezusa wśród nas, że niekiedy mnie samej trudno to uznać. Co więcej, poza jedną z moich uczennic z GS, inne, które się pojawiają, nie są nawet zbyt wierzące. Obydwie mówią bardzo mało, być może z powodu wrodzonej nieśmiałości, lecz tutaj jest to jakby niezauważalne. W tych miesiącach znalazłam się w środku Czegoś, co wzrastało w nich i co rosło także we mnie. W grudniu zorganizowaliśmy z GS wspólną naukę i zaprosiliśmy jedną z tych dziewczyn, bardzo dobrą uczennicę, przyzwyczajoną do uczenia się. Początkowo odmówiła. „Nie przyjdę, bo lubię się uczyć sama, a zatem zagubiłby się sens współdziałania życia”. Napisałam do niej zwyczajnie, że nie wie jeszcze na czym miałyby to polegać i aby nie stawiała granic. Po kilku dniach zadała mi kilka prostych pytań. Mówiąc krótko: „Lecz czym jest to, czym żyjecie? O co w tym chodzi?”. Pytanie, które mnie dość mocno przygwoździło, ponieważ z pewnością nie dotyczyło tylko bycia razem i wspólnej nauki. W odpowiedzi coś tam bełkotałam przez prawie 40 minut, a może i więcej. Ona słuchała mnie z kamienną twarzą. Żadnego komentarza. Żadnego skinienia głowy. Pomyślałam sobie „co ja mówię?”. Tłumaczyłam rzeczy tak, jakbym prowadziła wykład na temat skutków społecznych GS. Spuściłam głowę, a potem spojrzałam na nią i powiedziałam jej: „Chodzi o Jezusa, który jest sensem życia, i jeśli ktoś Go spotka, odkrywa, że jego życie tak bardzo się zmienia, że nie może już się cofnąć, aż do tego stopnia, że chcesz żyć tylko tym, co się wydarzyło w twoim życiu”. I opowiedziałam jej o sobie.

Znów żadnego słowa, żadnego znaku, jak wcześniej. Zadzwoił dzwonek, podziękowała mi i odeszła. Następnego dnia krótka wymiana słów: „Chciałam powiedzieć pani dwie rzeczy. Pierwszą z nich powinnam była powiedzieć wczoraj, ale byłam zbyt pochłonięta przetrawieniem każdego słowa i przemyśleniem, żeby cokolwiek powiedzieć. Chodzi o »

» to, że zaczęło do mnie intuicyjnie docierać to, co pani wczoraj do mnie mówiła, ponieważ odkąd pierwszy raz poszłam z wami na lunch, zdałam sobie sprawę, że było w tym coś więcej i natychmiast pojęłam, że warto się temu przyjrzeć i czuję, że innym rzeczom czegoś brakuje. A czy propozycja wspólnej nauki jest nadal aktualna?». „Oczywiście”. „A zatem wybiorę się z wami, przekonała mnie pani”.

Kilka dni później napisała do mnie: „Zasypiam i obudzę się szczęśliwa, myśląc o tym wszystkim, a równocześnie jest mi przykro z powodu tych, którzy nie dostrzegają i nie rozumieją wielkości i mocy tego wszystkiego, ponieważ moje życie się zmieniło i wszystko ma inny smak. Zrozumiałam, dlaczego na początku, kiedy moja koleżanka opowiadała mi o GS, jej oczy błyszczały i dlaczego zawsze czułam, że jaśnieje Światło, kiedy ty byłaś w tym samym pokoju, w którym ja byłam. I miałaś rację: to słynne „coś więcej” jest czymś, czego nie sposób nawet sobie wyobrazić, ponieważ jest nieskończenie większe od wszystkiego, co ludzki umysł może pojąć. Dlatego tak trudno to wyjaśnić, to trzeba zobaczyć”. Ta historia trwa i staje się coraz większa. Coraz prawdziwsza.

(List podpisany)